

Neofeudalizm i zwalczanie przedsiębiorczości w Polsce

4 lutego 2016

Był taki czas, pod koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy w Polsce zapanowała wolność gospodarcza. Zapewniła ją tak zwana ustawa Wilczka. Niestety nie trwało to zbyt długo, najwyżej kilka lat i było stopniowo ograniczane, aż obecnie doczekaliśmy się czasów gdy po tych wolnościowych zapisach prawnych praktycznie nic nie zostało, a przedsiębiorczość Polaków została im skutecznie obrzydzona.

W polskim społeczeństwie funkcjonuje przekonanie, że prowadzenie działalności gospodarczej to coś bardzo trudnego, ewentualnie podejrzanego, co nie podoba się rządzącym. Wtłoczono ludziom do głów, że muszą szukać pracy, zamiast zachęcać ich do rozpoczęcia działalności gospodarczej na własny rachunek. Rządzący od lat skutecznie zniechęcają ludzi do bogacenia się ustanawiając horrendalne haracze takie jak kara za pracę w postaci podatku dochodowego i obowiązkowe ponad 1100 zł miesięcznie na piramidę finansową zwaną ZUS, co eufemistycznie nazywa się składką emerytalną.

Gdy porównania się warunki w jakich prowadzi się działalność gospodarczą w innych krajach europejskich do tych w jakich funkcjonują przedsiębiorcy w Polsce to widać, że u nas ludzie są na wszelkie sposoby zniechęceni do własnej inicjatywy. Obywatele mają za zadanie pracować, ale najlepiej na stworzonych przez rządzących mitycznych miejscach pracy. Taki delikwent musi być na najgorszej z możliwych form stosunku pracy, czyli na etat, co jest przedstawiane jako optymalny dla każdego rodzaj zatrudnienia.

Prawda jest jednak taka, że nie ma bardziej okradanej w Polsce grupy społecznej niż ci nieszczęśni etatowcy. Rządzący zrobili sobie z takich ludzi nowoczesnych chłopów pańszczyźnianych,

tylko w porównaniu do nich są oni jeszcze bardziej eksploatowani. Na dodatek etatowcy nie mogą sobie nic odliczyć, nie mają kosztów, nie odliczają VAT, bo to właśnie oni są jego faktycznym płatnikiem, etatowcy są po prostu dawcami kapitału, nieświadomymi często pozycji w jakiej się znaleźli

Większość z takich biednych zagonionych ludzi sądzi, że nie poradziła by sobie jako przedsiębiorcy. Zaszczepiono u nich gen poddaństwa i nauczono, aby chętnie unikać odpowiedzialności, propagując ubezpieczenia. A nawet jeśli u niektórych ten instynkt bogacenia się w nich nie zanikł zupełnie, to 1100 zł, co miesiąc haracz na ZUS bez względu na zarobki, stanowi dla nich psychiczną i finansową barierę nie do przejścia. Ważne też, że etatowcy mają się martwić, im więcej problemów tym lepiej, a jak brak własnych pokazywać problemy innych, na przykład w debilnych pisemkach i programach telewizyjnych.

Gdy jednak ktoś postanowi, mimo tych rzucanych pod nogi przez rządzących, przysłowiowych kłód, aby jednak robić własny biznes, wtedy często zaczyna się na niego polowanie ze strony aparatu fiskalnego. Co ciekawe jest on zwykle bardzo gorliwy i bezlitosny względem małych i średnich polskich przedsiębiorstw, ale pozostaje zupełnie nieskuteczny w stosunku do stosujących agresywną optymalizację podatkową multinarodowych korporacji.

Ostatecznym dowodem na to jest fakt, że wśród dziesięciu największych płatników podatku CIT w Polsce nie ma żadnych koncernów zagranicznych, a za to są energetyczne i górnicze spółki skarbu państwa. Innymi słowy państwo samo płaci sobie CIT, a potem z naszych pieniędzy dotuje bankrutujące przedsiębiorstwa z branży górniczej płacąc naszymi podatkami podatek za te przedsiębiorstwa. Wszystkie multinarodowe korporacje stosują agresywną optymalizację podatkową i albo jadą na stracie, albo na niewielkim zysku. Ale to są mityczni inwestorzy, uprzywilejowani względem polskiego kapitału.

Ci przedsiębiorcy, którzy jednak mimo całego tego nieprzyjaznego otoczenia, nie bankrutują, są traktowani jak dojne krowy. Ostatnio pojawiły się już wśród rządzących nawet tak chore pomysły, aby nakazać osobom zatrudnionym na etacie i prowadzącym działalność gospodarczą, podwójne płacenie na ZUS. Oczywiście przyszła emerytura nie będzie podwójna, o ile jakaś w ogóle będzie. Jeszcze bardziej przerażający pomysł jest taki, aby polscy przedsiębiorcy musieli płacić ZUS od całości przychodów. Jeśli do tego dojdzie, będzie to oznaczało automatycznie exodus polskich firm za granicę, co może tylko wywołać większy problem pазernych rządzących. Oczywiście w odpowiedzi na swoją głupią politykę podwyższania podatków zbiorą mniej i zaczną nakręcać fiskalny aparat terroru prowadząc uznaniową interpretację prawa i bezlitosną egzekucję na 5 lat wstecz. W ten sposób urzędnicza hydra bije się po głowie własną pięścią podcinając gałąź na której siedzi i ograniczając przy okazji siłę polskiej gospodarki.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl